Nr. 315. We Lwowie, czwartek dnia 9 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Choroba Ojca św.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Rzym 8 lipca. O godzinie 9 min. 30 rano wydano następujący biuletyn: „Noc przeszła dziś spokojnie, chociaż Ojciec św. nie spał dobrze. Puls jest przyspieszony, jednakże regularny. Oddychanie nie takie swobodne, jak wczoraj wieczorem. Stan Ojca ś. nie pozwala na przedsięwzięcie ścisłego badania, jednakże zawsze można stwierdzić, że zjawiska chorobliwe w płucach okazują dążenie do ustąpienia i że płyn w jamie opłucnej zdaje się na nowo nie gromadzić. Mimo to stan Ojca św. ze względu na występującą od czasu do czasu depresję, nie jest uspokajający“. *Lapponi, Mazzoni.*

Rzym 8 lipca. (godzina 11 minut 40 przed południem). Prof. Mazzoni zastał dziś papieża przygnębionego, w łóżku. Papież zauważył, „że stan jego się pogorszył, że czuje się osłabiony. Wczoraj miał się lepiej“. Papież uskarżał się na to, gdyż ma dziś wiele do czynienia. Profesor Mazzoni oświadczył wobec pewnej osobistości, że papież chciał wstać i wszystko czynić bez pomocy. Sinica rozpościera się już także na ręce. Ojciec św. przyjmował wprawdzie pożywienie, lecz bardzo mało. Temperatura waha się między 36·3 a 36·4.

Profesor Mazzoni dziś wieczorem znowu odwiedzi papieża razem Lapponim, jeśli nie nastąpi przedtem jaki nieprzewidziany zwrot.

Dziś dokonano analizy płynu, odprowadzonego wczoraj z jamy opłucnej. Płyn składa się z scrum krwi i fibryny. Mazzoni zdaje się już stracił wszelką nadzieję.

Dziś zawołał papież swego sekretarza Angelliego i wyraził wobec niego ubolewanie z powodu, że jutro nie będzie mógł wziąć udziału w rozpoczęciu dziewięciodniowego nabożeństwa na cześć „Madonny di Carmine“, którą szczególnie wyróżnia i której wizerunek nosi na piersi — albowiem jutro umrze. Mimo, iż Angelli uspokajał chorego i zapewniał, że jego silna konstytucja stanowczo wyklucza to, papież pozostał przy swem twierdzeniu. Odwrócił się na bok.

Rzym. Przed Watykanem panował wczoraj wielki ruch. Sekretarz stanu kardynał Rampolla odbył wczoraj konferencję z lekarzem przybocznym papieża Lapponim. Dzienniki tutejsze wczoraj wydały nadzwyczajne dodatki. *Giornale d' Italia* donosi, że niebezpieczeństwo z powodu zapalenia płuc trwa dalej i każdej chwili można się spodziewać katastrofy. Serce jest bardzo osłabione. Nerki funkcjonują niedobrze. Jeden z lekarzy wyraził się, że organizm papieża jest wprost wyjątkowy, nie podlegający zwyczajnym prawom natury, nic przeto pewnego przepowiadać nie można. Nie jest wykluczonem, że okaże się potrzebnem powtórzenie operacji. *Tribuna* donosi, że wczoraj o godzinie pół do 10 rano papież opuścił łóżko i sam, bez niczyjej pomocy, przeniósł się na fotel, następnie pił buljon i wino. Kardynałowie o godzinie 9 rano udali się do Watykanu.

Rzym. Doktor Mazzoni powrócił do Watykanu wczoraj o godz. trzy kwadranse na 2 popoł. i odbył konferencję z kardynałem Rampollą i drem Lapponim. Chodziło o to, czyby nie wezwać do papieża trzeciego jeszcze lekarza. Jak się zdaje, jest zamiar powołania lekarza senatora Cardarelli'ego z Neapolu. O godz. trzy kwadranse na 3 Mazzoni opuścił Watykan.

Rzym. Dziennik *Voce della Verita* w nadzwyczajnym dodatku o godz. 5 popołudniu doniósł wczoraj, że stan papieża niezmieniony. Stosunkowo zadowalający stan płuc i opłucnej trwa dalej. Jednakże nerki funkcjonują źle i siły opadły.

Rzym. Ajencja Stefaniego doniosła wczoraj o godzinie 6 min. 50 wieczorem: Jak słychać stan papieża bardzo poważny. Lekarze zaniepokojeni są zupełnym brakiem uryny. Papież staje się podnieconym, śpi wiele i poczyna się u niego objawiać zamroczenie świadomości. Zapewniają, że kardynał sekretarz stanu Rampolla poczynił zarządzenia, by w danej chwili natychmiast przenieść się z Watykanu, gdyż ze śmiercią papieża kończą się jego rządy w Watykanie, a zaczynają rządy kard. Oregli, względnie czterech najstarszych kardynałów. Pomieszkanie dla kardynała Rampolli wynajęto przy Piazza St. Marta. Sekretarz kard. Oregli i architekt zajęci są sprawą lokalu na konklave. Na życzenie rodziny ma być wezwany do papieża lekarz Cardurelli.

Rzym. 9 lipca. Wczoraj o godzinie 7 min. 25 wieczorem wydano następujący biuletyn: „Ojciec św. przepędził dzień spokojnie, bez ataków osłabienia. Puls nieco silniejszy. Oddech spokojny. W ogólności czuje się papież lepiej“. *Lapponi, Mazzoni.*

Rzym. Mazzoni zaprzecza wiadomości, jakoby powiedział, że stan papieża jest beznadziejny i że papież może tylko 3 dni jeszcze żyć.

Rzym. Msgr. Volpini, sekretarz kongregacji konsystorjalnej, który podczas konklave wraz z zastępcą sekretarza stanu ma spełniać funkcje sekretarza stanu, uległ w przedpokoju apartamentów papieskich atakowi apoplektycznemu i stan jego jest bardzo poważny.

Giornale d'Italia donosi: Ciągły brak uryny u papieża jest poważnym symptomem, pozbawiającym wszelkiej nadziei. Osłabienie całego organizmu zwiększa się. Niepokojące objawy wzmagają się.

Voce della Verita donosi, że kardynał kamerling Oreglia o 7 wieczorem przybył do Watykanu.

Rzym. (Tel. wł.). Służba w Watykanie otrzymała polecenie przygotowania dwóch kaplic: „Capella del Cero“ i „Capella del Sacramento“. W tej ostatniej zwłoki papieża po jego śmierci będą wystawione na widok publiczny, a mianowicie w ten sposób, aby z za krat wystawały nogi, by wierni mogli je ucałować. W „Capella del Cero“ będą zwłoki papieża prowizorycznie pochowane.

Sytuacja.

(*Telegramy „Dziennika polskiego“*).

Praga. (Tel. wł.) *Politik* donosi, iż załatwienie dymisji dra Rezeka nadejdzie do Wiednia z Ischlu w piątek, poczem dr. Rezek natychmiast uda się w dłuższą podróż. Obsadzenie stanowiska ministra dla Czech nastąpi dopiero wówczas, gdy spełnią się warunki, od których dr. Rezek czynił zawisłem dalsze swe pozostanie w gabinecie, tj. póki nie znajdzie się środek, któryby Czechów uspokoił, a ich reprezentantów w parlamencie zniewolił do porzucenia taktyki najskrajniejszej obstrukcji.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegr. „Dzien. Polsk.“*).

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu hr. Khuen-Hedervary odpowiadając na mowę p. Polonyie'go oświadczył, że spełnił swe przyrzeczenia, cofając przedłożenie wojskowe. Wprawdzie użył wyrażenia „na razie“, jednakże był to zwrot nieszczęśliwy, który wywołał nieporozumienie, gdyż rząd postąpił bez zastrzeżeń. (Ogólne oklaski). Rząd nie myśli występować z inicjatywą w sprawach wewnętrznych parlamentu, jak zmiana regulaminu i zaprowadzenie klotury, jednak wolno mu żywić zapatrywanie, że byłaby to sprawa pożyteczna. Zmianę art. 30 z r. 1899 uważa mowca w danym razie za konieczną. Wobec tego mowca prosił o przyjęcie dotychczasowego kontyngentu rekruta, prowizorjum budżetowego i budżetu, powołując się na jednomyślną uchwałę partji Kossutha przed objęciem gabinetu.

Pos. Barabasz (niezaw.) zastrzegł się przeciw zobowiązaniom ze swojej strony, przyrzekł jednak lojalne traktowanie rządu w razie uwzględnienia przezeń żądań narodowych.

Pos. Vlad (Rumun) wyraził nadzieję, że mimo presji rządowej, przy najbliższych wyborach wyjdzie co najmniej 20 posłów rumuńskich.

Następnie posiedzenie odroczono do dzisiaj.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej, minister honwedów Koloszvary podniósł konieczność ponownego zaprowadzenia normalnych stosunków parlamentarnych i uchwalenia kontyngentu rekrutów. W sprawie postulatów narodowościowych oświadczył, że rząd stoi na stanowisku poprzedniego gabinetu, jak to już prezydent ministrów Khuen oświadczył. Sprawa ta jest przedmiotem bardzo szczegółowego badania, jednakże nic stanowczego dziś powiedzieć nie można.

Minister o ile możności chce dać pewne wyjaśnienia. Projekt ustawy wojskowej jest prawie ukończony, tak że będzie można dokonać już w r. 1904 poboru rekruta na podstawie nowej, na 10 lat obliczonej ustawy. Projekt reformy wojskowego procesu karnego jest już zupełnie ukończony i można się spodziewać, że po przestudjowaniu przez oba rządy jeszcze w bieżącym roku będzie przedłożony obu parlamentom. Będzie on odpowiadał wszelkim nowożytnym wymaganiom. Na razie zamierzona jest tylko reforma formalnego prawa karnego, gdyż reforma materjalnego prawa natrafia na trudności z powodu niejednolitości prawa karnego dla ludności cywilnej monarchji.

Językiem rozpraw ma być język służbowy dotyczącej części armji. Oficerowie, którzy tego sobie życzyli, zostali przeniesieni do pułków węgierskich. Przeniesienie jednak wszystkich jest niemożliwe ze względów finansowych i służbowych. W języku niemieckim

nie żąda się ścisłej biegłości, lecz konieczne jest, by każdy tak dalece władał tym językiem, by mógł myśli swe zrozumiale wyrazić i odpowiedzieć wymogom służbowym. Projekt nowej ustawy wojskowej zawierać będzie 2-letnią służbę w wojsku, co będzie wymagało podniesienia kontyngentu rekrutów i znacznych wydatków.

Mowcy z partji katolicko-ludowej i niezawisłej podnosili szczerość wywodów ministra, ubolewali jednak, że nie złożył dość jasnego oświadczenia w kwestji narodowościowej.

P. Bolgar (liber.) wywodził, że minister i pod tym względem dał wyczerpujące wyjaśnienia.

Przedłożenie wojskowe w dyskusji ogólnej przyjęto.

Zjazd Kółek rolniczych.

(Tel. Dzien. Pol.)

Jasło. Wczorajsze popołudniowe posiedzenie rady Kółek rolniczych, pod przewodnictwem pp. Cieleckiego i Steczkowskiego, rozpoczął referat p. Bahra o potrzebie zaprowadzania ochotniczych straży pożarnych po wsiach. Po ożywionej dyskusji przyjęło zgromadzenie rezolucję w myśl wniosku p. Dulęby, dotyczącą akcji Towarzystwa Kółek rolniczych w sprawie organizacji straży pożarnej po Kółkach i obowiązku delegatów agitowania za ich tworzeniem — dalej dotyczącą reform likwidacji szkód ogniowych. Następnie omawiano działalność zarządu w sprawie pól doświadczalnych.

Po zamknięciu posiedzenia udali się zebrani na przedstawienie teatralne włościan kalembińskich, którzy odegrali sztukę „Karpaccy Górale".

Marszałek kraj. hr. St. Badeni, odjechał wieczorem.

Jasło. (Tel. pryw.). Po przerwaniu obrad, odbyło się wczoraj w południe otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej, urządzonej w budynku gimnazjalnym. Przy otwarciu wystawy przemawiali: prezes Rygier, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i starosta. Wystawę zwiedzili wszyscy delegaci Kółek rolniczych, oprowadzani przez komitet wystawy. — Wystawa przedstawia się okazale; przemysł jasielskiego powiatu święci na niej tryumf.

O godzinie 1 po południu odbył się w budynku „Sokoła" obiad, w którym wzięło udział 200 osób. — W czasie obiadu zabrał pierwszy głos prezes Kółek rolniczych poseł Cielecki, pijąc zdrowie marszałka krajowego hr. Badeniego, który odpowiedział znów dłuższym toastem na pomyślność Kółek. Następnie posypały się inne toasty. Przemawiało także trzech włościan.

Po obiedzie odbył się popis ochotniczej straży pożarnej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy cukrowe.

Bruksela. Zastępcy interesentów cukrowych Rosji, Austro-Węgier, Niemiec, Francji, Belgji i Holandji, odbyli wczoraj konferencję celem zapobieżenia zalewowi targów angielskich cukrem importowanym. Postanowiono eksport zniżyć do połowy eksportu z ostatnich dwu lat, przyczem każde z mocarstw ustanowi kontyngent. Umowa ta ma obowiązywać przez cały czas konwencji. Z powodu tego kartelu, który wymaga jeszcze potwierdzenia odpowiednich państw, fabrykanci cukru spodziewają się w Europie utrzymaćceny dotychczasowe, a na targach angielskich podnieść o 1 do 2 franków.

Loubet w Londynie.

Londyn. Loubert udał się wczoraj przedpołudniem do Windsoru i złożył wieniec na grobie królowej Wiktorji.

Aldershot. W obecności Loubeta, królestwa, ks. Walji i i., odbyła się wczoraj rewja wojskowa 16.000 wojska.

Z Serbji.

Białogród. Król zarządził zniesienie cenzury na pisma zagraniczne.

Białogród. (Tel. pryw.) W myśl ustaw zasadniczych wybory do skupszczyny będą rozpisane na dzień 8 września st. st. Skupszczyna zbierze się 1 października st. st. w Białogrodzie.

Bójki w parlamencie greckim.

Ateny. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, prezydent ministrów Theotokis oświadczył, że gabinet podał się do dymisji i że król tę dymisję przyjął. Theotokis oświadczył, że rząd stanął wobec groźnego powstania ludności, rozbudzonego przez opozycję, która żąda rzeczy wprost niemożliwych. Gabinet wolał więc poddać się do dymisji, niźli wydać nadzwyczajne zarządzenia celem postrzymania niepokojów. Prezydent izby oświadczył następnie, że zamyka posiedzenie, co opozycja przyjęła protestem. Powstała wrzawa i nawet bijatyka pomiędzy poszczególnymi deputowanymi. Calerja gwizdała i obrzucała szyderstwami prezydenta. Kiedy wychodził Dellyanis i jego zwolennicy, ludność przyjęła ich owacyjnie. Dellyanis wygłosił do ludności mowę, w której uczynił rząd odpowiedzialnym za rozruchy. W Pirgos i Peloponezie, przyjęto wiadomość o dymisji gabinetu z wielką radością i w jednej chwili zapanował spokój.

Sprawa Mandżurji.

Londyn. Biuro Reutera donosi: W Port Arthuze zebrali się na wspólną naradę rosyjscy oficerowie i urzędnicy z Chiin, Mandżurji i Korei, oraz posłowie rosyjscy z Pekinu i Soeul. Obrady zachowano w ścisłej tajemnicy. Kupcy i urzędnicy w Niuczwang wątpią w możliwość pokojowego załatwienia sprawy mandżurskiej. Wojenne usposobienie Japonji wzmaga się.

Ischl. Cesarz przybył tu wczoraj o 3 kwadranse na 2 po południu powitany na dworcu przez arc. Marję Walerję, władze i wśród owacji ludności.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, z powodu choroby Ojca św. odroczył swój wyjazd na urlop.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski odwiedził wczoraj bawiącego tu rumuńskiego prezydenta ministrów Sturdzę i konferował z nim całą godzinę.

Rzym. Austro-węgierski ambasador przy Watykanie hr. Szeczsen, który zachorował był na szkarlatynę, ma się lepiej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 9 lipca.

Teatr miejski: „Wesoły inwalida", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Wieczór śmiechu". Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W ogrodzie botanicznym (przy nniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Pierwsza wystawa okrężna: Od godziny 10 rano aż do zmroku.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Czwartek (9): Cyryla biskupa. — Strachota. — (26): Dawyda Ftes. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 53.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 14°R. Deszcz.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, dra Stanisława Gołąba, ze Lwowa do Tłumacza.

Audjencje u namiestnika. Namiestnik hr. Andrzej Potocki będzie udzielał audjencyj zamiast w niedzielę dnia 12 bm. w poniedziałek dnia 13 bm.

Budowa szkół. Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 1-kl. szkoły w Giebułtowie w okręgu krakowskim zamiejskim przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego, oraz udzieliła gminie Łysej Górze, w okręgu brzeskim, bezprocentowej pożyczki w kwocie 4000 kor. na budowę szkoły.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Jana Gnoińskiego, właściciela dóbr w Nowem Siole, na prezesa i Tytusa Zarzyckiego, właściciela dóbr w Chotylubiu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Cieszanowie.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na kilka posad tymczasowych nauczycieli religji mojżeszowej przy tut. szkołach etatowych miejskich. Podania należy wnosić do rady szkolnej okręgowej za pośrednictwem władzy przełożonej najdalej do 31 lipca 1903.

Cyrk w ciemnościach. Wczoraj wieczorem wskutek wypadku nieszczęśliwego z drutem elektrycznym, jaki się zdarzył w ulicy Pełczyńskiej, zagasły i wszystkie lampy w cyrku, w chwili, gdy bracia Wottey wykonywali swe nadzwyczajne produkcje w powietrzu. Na kwadrans zapanowały prawdziwie egipskie ciemności, ale paniki nie było i publiczność zachowała się nader spokojnie.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy rachunkowemu, dyrektorowi oddziału rachunkowego w namiestnictwie lwowskiem, Ignacemu Kępińskiemu z okazji przeniesienia na własne żądanie w stan spoczynku, order żelaznej korony III klas7.

Zawalenie się ratusza. Nachod. (Tel.) Onegdajszej nocy zawalił się z ogromnym łoskotem nawowybudowany ratusz w Naehodzie. Mieszkańcy zbudzeni przerażającym łoskotem ze snu, pospieszyli trwogą przejęci na miejsce katastrofy. Czy kto z ludzi nie został zabity nie wiadomo. Wdrozono śledztwo karne przeciw budowniczemu.

Stracenie mordercy. Hamburg. (Tel. wł.) Wczoraj w Stolp ścięty został morderca Benthin, który celem zrabowania kilku marek zabił dwie kobiety i troje dzieci.

Ohydny zbrodniarz. Kaposvar. (Tel. wł.). Od pewnego czasu do władz tutejszych wpływały doniesienia, iż na cmentarzu odkopuje ktoś groby i wydobywa z nich trumny ze zwłokami kobiet, dopuszczając się na zwłokach wstrętnej zbrodni, pochodzącej z chuci płciowych. Władze przeprowadziły śledztwo i odkryły wstrętnego zbrodniarza. Jest nim pomocnik grabarza, 21-letni parobek, Stefan Toth. Badania stwierdziły, iż opanowała go namiętność płciowa, jakiej dotychczas kroniki sądowe nie znają; potwór ten rozkopywał groby i wyciągał z nich zwłoki kobiet, a na gnijących trupach dopuszczał się wstrętnej zbrodni i wycinał z nich kawałki mięsa, które nosił przy sobie w kieszeni. Jeden taki wycięty kawał mięsa ludzkiego, znaleziono przy nim w chwili, gdy go aresztowano. Toth przyznał się do wszystkiego.

Straszny wypadek.

Widownią okropnego nieszczęścia była wczoraj o godzinie kwadrans na 9 wieczorem, cicha, pusta ulica Pełczyńska.

P. Kazimierz Rutkowski, kalkulant dyrekcji skarbowej, przechodząc wczoraj wieczorem przez ulicę Pełczyńską obok wojskowej pływalni, usłyszał nagle trzask łamiącego się drzewa, wślad za czem zabrzęczały druty jakieś i z środka błotnistej ulicy zabłysły snopy iskier. P. Rutkowski zrozumiał co się stało, domyślił się, że jakieś przewody elektryczne przerwały się i drut zetknąwszy się z ziemią wyładowywał w nią cały zapas swej elektrycznej energji.

Była noc; drutów dojrzeć nie było można, wiedząc zaś, że dotknięcie się tak połączonego z ziemią drutu grozi śmiercią, p. Rutkowski zatrzymał się przerażony, a dojrzawszy kilku idących bokiem ulicy ludzi, przestrzegł ich, by dalej nie szli. Dwaj jacyś idący razem mężczyźni zatrzymali się istotnie, trzeci, idący osobno, nie zważał na przestrogę, ale szedł dalej deptakiem...

I stała się rzecz straszna. Nagle zabłysnęło na deptaku złowróżbne światło i rozległ się okropny krzyk bolu i męki. Człowiek, który sam puścił się naprzód, padł na ziemię i wijąc się w męczarni, głosem, na dźwięk którego słuchającym włosy na głowie powstawały, ryczał z bolu i wołał o ratunek. A naokoło niego sypały się iskry i rozchodził zapach spalonego sukna i... ciała ludzkiego.

P. Rutkowski i dwaj inni mężczyźni, których przestrzegł, stanęli jak skamieniali i bezradni. Zbliżyć się do nieszczęśliwego i rato-

wać go, obawiali się, gdyż łatwo mogli w ciemności zetknąć się z tym samym morderczym drutem i równie, jak on, paść ofiarą tajemniczej, śmiercionośnej siły. A nieszczęśliwy ów, wijąc się na ziemi z bolu, jak wąż raniony, wołał przerażającym głosem o pomoc, o ratunek!

Równocześnie o kilkadziesiąt kroków dalej niemniej okropna rozegrała się scena. W małej budce przy składzie drzewa na gruntach realności pod l. 5 przy ul. Pełczyńskiej, mieszka dozorca składu drzewa Jan Dacko z żoną i sublokatorami Bazylim i Pauliną Hewskimi. Nagle usłyszał Hewski trzask łamiącego się gdzieś w najbliższem sąsiedztwie budki drzewa i zaciekawiony tem, wyszedł z mieszkania na dwór, by popatrzeć co się stało. Zaledwie Hewski kilka zrobił kroków wśród ciemności, posypały się przed nim iskry, obie jego ręce przejął ból okropny, a niewidzialna jakaś siła rzuciła nim o ziemię. Począł Hewski krzyczeć straszliwie i wołać o pomoc, wybiegła więc żona jego, poskoczyła mężowi na ratunek i w tej chwili obok męża upadła i wraz z nim, rozdzierającym głosem błagała ratunku.

Jan Dacko, który leżał już w łóżku, zerwał się, wybiegł na podwórze i widząc oboje swych lokatorów wijących się z bolu na ziemi, porwał nasamprzód Hewskiego za głowę i o kilka kroków go odciągnął, a potem jego żonę ratując w ten sposób obojgu, choć mocno poparzonym, życie.

Powróćmy jednak do pierwszej ofiary. Zaalarmowani przez p. Rutkowskiego, wybiegli z pływalni wojskowej żołnierze i ci jednak obawiali się zbliżyć do rzucającego się po ziemi, trawionego męką straszną i żartego ogniem człowieka. Wreszcie p. Rutkowski zdecydował się pierwszy i jak mógł najszybciej pobiegł do pobliskiej remizy tramwaju elektrycznego z wieścią o tem, co się stało o paręset zaledwie kroków.

Pełniący służbę inżynier p. Dyduszyński, polecił przedewszystkiem przerwać prąd, tak, że w mgnieniu oka, stanęły tramwaje na wszystkich linjach w całem mieście, poczem z kilku ludźmi udał się pospiesznie na wskazane miejsce. Równocześnie, zawiadomiono o wypadku policję i stację ratunkową. Przybywszy na miejsce, zastał inżynier p. Dyduszyński człowieka owego już nieżywego i kiedy część przybyłej z nim służby tramwajowej ocucić usiłowała nieznajomego, część druga uprzątała drut zwisający do ziemi. Przybyły wnet lekarz stacji ratunkowej dr. Reizes, zastosowywał do leżącego na wilgotnej ziemi człowieka, przez godzinę całą prze-szło wszelkie środki przywołania go do życia ale bezskutecznie, poczem opatrzył ciężkie poparzenia na rękach obojga małżeństwa Hewskich.

Wraz ze stacją ratunkową, przybył na miejsce komisarz policji p. Kurka i rozpoczął bezzwłocznie śledztwo. Skonstatowano przedewszystkiem, że zabity prądem elektrycznym człowiek, nazywa się Józef Mandyk, był zaś stróżem domu pod l. 12 przy ul. Puławskiego a zarazem robotnikiem kolejowym. Po całodziennej pracy, powracał właśnie Mandyk z dworca kolejowego do domu, gdy go nagle niespodziewana śmierć w drodze spotkała.

A teraz, co do powodów katastrofy.

Ulica Pełczyńska, jest w trzech czwartych swoich częściach obsadzoną bardzo staremi, srebrnemi topolami. Z powodu wczorajszej burzy i ulewy, potężna jedna, kilkucentnarowa gałąź topoli złamała się z trzaskiem i zakreśliwszy łuk olbrzymi. w dół spadła.

W miejscu około wojskowej pływalni, do trzech przydrożnych słupów telefonicznych ustawionych pod rozwartym kątem po obu stronach ulicy, przytwierdzony był za pomocą porcelanowych izolatorów drut t. zw. „szabasowej rogatki“, przechodzący w poprzek gościńca i posiadający dla starowierców żydowskich rytualne jakieś znaczenie. Drut ten, nie przewodzący żadnego prądu, przytwierdzony był dla niepoznania do słupów erarjalnych za pomocą izolatorów porcelanowych.

Złamana gałąź topoli, uderzyła padając o ową „szabasową rogatkę“ i strąciła drut z izolatora w rozwartym kącie, tak, że drut nie przerwał się, ale się rozluźnił, a ponieważ był wpoprzek drogi rozpięty, oparł się o biegnące wzdłuż ulicy przewody kolei elektrycznej, zabrał z nich elektryczność i oddał ziemi, której dotknął.

W tej chwili nadszedł Mandyk i wyszli z domku Hewscy i zwisającego dotknęli drutu. Hewscy, którzy mieli na sobie suchą bieliznę i rychły ratunek, choć mocno poparzeni, uszli z życiem, Mandyk natomiast, którego całe ubranie przemoczone było wskutek deszczu i któremu nikt od razu na ratunek nie pospieszył, przedstawiał dla elektryki lepszy przewód i po kilku minutach działania prądu, uległ mu.

Zwłoki nieszczęsnego Mandyka, 33-letniego człowieka, ojca dwojga nieletnich dzieci, odstawił komisarjat I. dzielnicy do kostnicy zakładu medycyny sądowej.

Odznaczenia na słowiańskiej wystawie fotograficznej w Wieliczce.

Dnia 23 czerwca zebrało się w Wieliczce Jury pod przewodnictwem dra Franciszka Bylickiego z Krakowa w lokalu kasynowym, w celu ocenienia nadesłanych na wystawę przedmiotów i przyznania odznaczeń.

Przyznano następujące odznaczenia:

I. Grupa. (Fotografja amatorska).

Pierwszy złoty medal: p. Reginie Mikolaschowej (Lwów), drugi zł. m.: p. Henrykowi Mikolaschowi (Lwów), trzeci zł. m.: p. Witołdowi Łozińskiemu (Wiedeń), czwarty zł. m.: p. Arturowi Feldmannowi (Lwów).

Srebrne medale przyznano:

Pp. Stanisławowi Jaroszyńskiemu (Lwów), Anatolowi Ottowiczowi Gunst (Moskwa), Michałowi Mikołajewiczowi Łomanowi (Kaługa — Rosja), Włodzimierzowi Grégr (Hussovice — Morawa), Karolowi Piskorzowi (Stanisławów), Stefanowi Kulikowskiemu (Bratków — Król. pol.), Kazimierzowi Broklowi (Lwów), Rudolfowi Huberowi (Lwów), Józefowi Świtkowskiemu (Lwów), Stanisławowi Durzyckiemu (Stara Sieniawa — Król. pol.), D. J. Moricowi (Samara — Rosja).

Bronzowe medale otrzymali:

Pp. Adam Charkiewicz (Lwów), dr. Karol Liszniewski (Wiener-Neustadt), dr. Norbert Lilien (Lwów), Zygmunt Pszorn (Lwów), Władysław Kwiatkiewicz (Lwów), B. Kirchner (Lwów).

Dyplomy honorowe otrzymali:

Pp. Mikołaj de Gołowaczewski (Batum — Kaukaz), M. Dudryk (Lwów) — Godło „Modrzew“, Władysław Kordzikowski (Kraków), B. Tyczyński (Kraków) — Godło „Nowicjusz“.

Listy pochwalne otrzymali:

Pni Helena Morawska (Odrzechowa) Godło „Nuta“, pp. dr. Wiktor Borysiewicz (Strzeliska), Hubert Kaszubski (Częstocice — Król. pol.), M. Jegorow (St. Koluszki — Król. pol.), Franciszek Topic (Sarajewo), Franc. Krejza (Czeski Brod — Czechy), Stanisław Winkler (Bohorodczany), Szczęsny Trzciński (Zbaraż), Jerzy Turnau (Mikulice), Zygmunt Loewenburg (Kraków).

W grupie II. (Fotografia zawodowa).

Złoty medal otrzymał: T. Bahrynowicz (Lwów), srebrny medal otrzymał: B. Borzykowski (Wiedeń), bronzowy medal otrzymał: N. Schimek (Krzeszowice).

W grupie III. (Fotografja w służbie nauki i techniki — wydawnictwa — reprodukcje i t. p.).

Pierwszy złoty medal: Redakcja *Wiadomości fotograficznych*.

Pierwszy srebrny medal: Zakład negrograficzny N. Polaskiego i spółki we Lwowie, drugi sreb. m.: Wład. Gargul, Bochnia, za kartki bromosrebrne.

I. Medal bronzowy: M. Charlewski, Bochnia, II. Med. bronz.: Hubert Kaszubski (Częstocice — Król. pol.).

Pierwszy dyplom honorowy: Wiktor Wołczyński za „Brewiarzyk“ i „Kalendarzyk fotograficzny“, drugi dypl. honor.: J. F. Fischer (Kraków) za karty pocztowe ilustrowane (własny nakład z własnych fotogramów), trzeci dypl. honor.: Władysław Karoli w Warszawie za artykuły o sztuce fotograficznej.

List pochwalny: Antoni Subasic (Dolna Tuzla — Bośnia).

W grupie IV. (Nowości z zakresu fotografji — aparaty, przybory fotograf. itp.).

Pierwszy złoty medal: Tow. akcyjne „Fos“ w Warszawie, fabryka przyrządów optycznych za bardzo dobre i polecenia godne objektywy; drugi złoty medal: Wład. Gargul za wynaleziony przez niego przyrząd do szybkiego kopjowania kart bromosrebrnych.

Srebrny medal otrzymał: p. Edmund Brodkowski (Lwów) za aparaty fotograficzne własnego wyrobu.

Lichwa dywanowa.

W sprawie coraz bardziej grasujących po mieście i kraju agentów, sprzedających dywany na raty, nadesłano nam szereg następujących uwag.

Przed kilku miesiącami poruszoną była w dziennikach sprawa wyzysku inteligentnych warstw ludności pod tytułem „lichwa towarowa“. Do rodzajów tej lichwy możnaby zaliczyć t. zw. lichwę dywanową, która być może, że od dłuższego czasu jest uprawianą, ale na większą skalę istnieje dopiero mniej więcej od pół roku.

Oto z dywanami, tandetą fabryczną lub zniszczonem tureckiem rupieciem uwija się sfora agentów we Lwowie i we wszystkich miastach i miasteczkach w Galicji. Pomiędzy nimi największym sprytem i zręcznością odznacza się pewien żydek wiedeński, zamieszkały przy ul. Kołłątaja we Lwowie, przedstawiający się jako zastępca jakiejś zagadkowej firmy „Ali Behar“ czy też „Beha Mer“ w Konstantynopolu, a w rzeczywistości były agent firmy A. Zucker a obecnie agent Wolfa i Gimpla we Lwowie. Operacje swoje przeprowadza to indywiduum w ten sposób, że z szematyzmów dowiaduje się ono najpierw o adresach rozmaitych ludzi lepiej sytuowanych a następnie udaje się z towarem do upatrzonych ofiar i proponuje im, aby tylko oglądnęły jego „wspaniały“ a tani towar.

Kiedy po dłuższych przedstawienia uzyska przyzwolenie, wnosi do pomieszkania kupę szmat. Potem idzie już interes gładko a z nieszczęśliwą ofiarą staje się to co się stało w jednej bajce z myszką, której się zachciało powąchać kawałek słoninki w łapce. Zachwalaniem towaru, zaklinaniem się o życzliwości dla ofiary, demonstrowaniem jak szmaty przyczynią się do okazałości pomieszkań i innymi podobnymi sztuczkami potrafi takie indywiduum tak omamić i omotać swą ofiarę, że ta wkońcu zgadza się wziąść kilka „kawałków“. Gdy atoli następnie przyjdzie do ustalenia ceny i do płacenia, okaże się że trzeba wyrzucić kilka lub kilkanaście setek. Ofiara z początku się chwieje a chytry lis znowu sztuczkami stara się podtrzymać chęć kupna i ofiaruje „dogodne“ warunki zapłaty. Mianowicie żąda zaraz znaczniejszego zadatku, który z reguły przewyższa wartość ofiarowanego towaru a na resztę wystawia weksel płatny po 1, 2 lub 3 miesiącach. Ofiara spostrzega się zazwyczaj ale po niewczasie. Pająk nie pokazuje się nawet aby zrealizować weksel, tylko odsprzedaje go innym spekulantom.

Indywiduum to ucierpiało już nieraz za swą niesumienność. I tak n. p. sam jego dawniejszy pryncypał Zucker widział się zniewolonym za sprzeniewierzenie się na jego szkodę wydalić go z handlu i zamieścić w dziennikach ostrzeżenie przeciwko niemu a nawet razu pewnego (w marcu czy kwietniu b. r.) mieli go pachołkowie Zuckera szarpać i obić publicznie na ulicy. Pewien wyższy oficer, który wczas się połapał na oszustwie musiał zawezwać aż interwencji policji. W Żółkwi indywiduum to tyle nabroiło, że oszukane przez nie osoby z rozpaczy czynnie je znieważyły i z miasta wypędziły. Mimo to jednak indywiduum to podobnie jak inne uprawia swe rzemiosło garbarskie bez przeszkody dalej i dalej tumani i rujnuje ludność.

Kres temu bezprzykładnemu zdzierstwu może położyć tylko publiczne piętnowanie takich pijawek i publiczne ostrzeganie ludności przed zasadzkami jakie niesumienne indywidua zastawiły na jej kieszeń.

„Zużycie“ ministrów.

Stara pieśń operetkowa, która opowiada jak to trudno być ministrem w Hiszpanji, o tyle więcej jest aktualną, tych Hiszpanji namnożyło się bez liku. Dowodem tego choćby obecne stosunki z tej i tamtej strony Litawy. Nowo mianowany gabinet Khuen-Hedervàry jest z rzędu jedenastym od czasu ugody z r. 1867. Przed nim stali na czele gabinetów Andrassy, Lonyay, Szlavy, Bitto, Wenckheim, Tisza, Szapary i Weckerle, Banffy i Szell. Najkróciej władał Wenckheim, bo tylko sześć miesięcy, najdłużej Tisza. Z ludzi tworzących pierwszy gabinet nikt już nie żyje, z byłych premierów żyją Szapary, Weckerle, Banffy i Szell.

Tak wygląda z tamtej strony Litawy. Z tej nieco gorzej! Tu w tym samym czasie było zmian ośmnaście: Auersperg, Taaffe, Plener (senior), Hasner, Potocki, Hohenwarth, Holzgethan, Auersperg, Stremayer, Taaffe, Windischgrätz, Kielmansegg, Badeni, Gautsch, Thun, Clary, Wittek, Körber! Najdłużej trwał gabinet Taaffego — około 15 lat, następnie gabinet Auersperga 7 lat. Gabinety Plenera i Holzgethana trwały tylko po kilka tygodni.

Nie od rzeczy będzie dodać, że w Anglji, która była pierwowzorem urządzeń konstytucyjnych w tym czasie zmienił się rząd 12 razy.

Ale najklasyczniejszą jest Francja, w której od r. 1870 rząd zmieniał się nie mniej jak 30 razy! Ministerstwo spraw wewnętrznych, ustanowione w r. 1790 zmieniło 140 razy swego szefa, t. z. każdy z nich był przeciętnie 8—9 miesięcy. Administracja francuska musi być doskonałą, skoro wytrzymała tyle zmian — a dla kasy Francji jest szczęściem, że nie istnieją tam pensje ministerjalne.

W Berlinie a we... Wrześni.

W Berlinie przed izbą karną stawała w tych dniach Elżbieta Gross z Friedrichsfelde, oskarżona o obrazę nauczyciela i naruszenie spokoju domowego. W tamtejszej szkole elementarnej, w najniższym jej oddziale, jest nauczycielem Adolf Bender; do jego klasy dostała się oddana przed rokiem do szkoły córeczka p. Gross. Bender tak bił dziewczynkę, że ta przez pół roku miewała chorobę św. Wita. Matka jedynie dlatego nie doniosła o tem prokuratorowi, ponieważ przełożeni Bendera zapewnili ją, że tenże otrzymał odpowiednie upomnienie w drodze dyscyplinarnej. Przed kwartałem posłała p. Gross drugą córeczkę do szkoły, która znów dostała się do Bendera. Wkrótce i tę dziewczynkę bił on przez 3 dni z rzędu, a nadto ukarał ją aresztem. Matka kazała dziecku powiedzieć nauczycielowi, że jeśli raz jeszcze skazane zostanie na areszt, sama po nie przyjdzie do szkoły. Dziecko posłuszne matce, powtórzyło jej słowa, a nauczyciel obił ją za to i skazał po raz czwarty na areszt. — P. Gross przybyła rzeczywiście do szkoły po dziecko; nauczyciel kazał jej opuścić lokal szkolny, lecz tego nie uczyniła. Wtedy nauczyciel wyszedł z klas, a za nim matka, która mu w sieni powiedziała: „Nieszczęśliwym jest ten, kto panu powierzyć musi swoje dziecko.“ Za tę „obrazę“ i za nieopuszczenie natychmiastowe klasy, wytoczono p. Gross proces. Prokurator wniósł o ukaranie jej, a mianowicie za naruszenie spokoju domowego 15 markami, za obrazę 10 markami grzywny. Trybunał jednak stanął na zupełnie innem stanowisku i p. Gross zupełnie uwolnił. W wyroku zaznaczono, że dla każdego jasnem jest, iż nauczyciel karżący dziecko cieleśnie przez trzy dni z rzędu i obarczający je jeszcze aresztem, postępuje wbrew zasadom pedagogicznym. — Gdy w końcu dziecko wypełniło zlecenie matki, mógł nauczyciel, jeśli uważał zlecenie to za niestosowne, wytoczyć skargę przeciw matce, lecz nie wolno mu było karać dziecka za rzekomą winę matki. Także uwagę p. Gross, która w rzeezywistości jest obraźliwą, trzeba uniewinnić, gdyż była ona po przebytych ze starszą córeczką doświadczeniach, wypływem zbolałego serca matczynego. Po za tem jeszcze działała p. Gross w obronie uprawnionych interesów; dlatego przysługuje jej § 193 prawa karnego. Co do naruszenia spokoju domowego, nie stwierdzono, że oskarżona w naturalnem swem wzburzeniu usłyszała wezwanie nauczyciela do opuszczenia szkoły; gdy przecież on wyszedł, wyszła i ona z nim razem. Skarga przeto o naruszenie spokoju domowego, nie jest uzasadnioną dostatecznie.

Jakżeż zajście w szkole w Friedrichsfelde, przypomina zajście w szkole wrześnieńskiej. Tu i tam matka wstawiła się za zbytnio karanemi dziećmi w szkole. Ale jakaż różnica w wyrokach!

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 8 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 661·25, Akcje węg. Zakł. kred. 733·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 522·—, Akcje Laenderbanku 412·—, Akcje Bankvereinu 484·50, Akcje Bodencredit 925·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 668·25, Akcje kolei połudn. 83·—, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 411·75, Acje kolei Północnej 5415, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 370·50, Akcje Rima Muranji 465·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1635·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·50, Oblig. węg. indemn. 98·60, Renta majowa 100·40, Austr. renta koron. 100·65, Węgierska renta kor. 99·35, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·65, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·90, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·25, Losy tureckie 120·—, Marki 117·45, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 8 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 277·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 270·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86·75, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 119·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 430·—, Clary 40 zł. m. k. 169·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 71·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 80·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 448·—.

— **Wiedeń** 8 lipca. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 20·35 do 20·45. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·60 do 42·60. Tendencja: bez zmiany.

— **Paryż** 8 lipca. 3 prc. renta 97·67, mąka 33·50.

— **Berlin** 8 lipca: Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·10, Staatsbahny 143·40, Disconto Comandit 186·50, Berlińskie Towarz. handl. 153·90, Laura 214·40, Bochumy 172·80, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 170·75, Kolej morza Śródziemnego 95·25, Kolej Meridionalna 138·60, Losy tureckie 129·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 177·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 380·—, Lombardy 18·10, Kolej Henry 105·90, Niemiecki bank narodowy 119·40, Kanada Profered 121·75, Akcje żeglugi hamburskiej 102·30; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 8 lipca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 lipca. Austr. kredyty 207·90, Kolej państw. —·—, Disconto 186·20, Laura —·—.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

†

Kazimierz Abdank Chalecki

ukończony słuchacz medycyny i nauczyciel c. k. gimnazjum w Jaśle

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8-go lipca b. r. przeżywszy lat 32.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 10-go lipca b. r. o godzinie 5 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zaprasza.

Lwów dnia 8 lipca 1903 r.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego